

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
w MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 ct.
miesięcznie 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie w kraju 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec 6 „ — „
„ Francji 6 „ — „
„ Belgii i Szwajcarii 6 „ — „
„ Włoch, Turcji i krajów Nadd. 6 „ — „
„ Serbii 6 „ — „
po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej”
ulica Kopernika 15. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wyłączenie dla „Gazety Narodowej”
agencja pana Adama, Rue Clément 4, Paryż; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppel, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstrasse nr. 2., Henryk Schalek, I. Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurtu n. M.; w Warszawie Rajchman et Fendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane” 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 13. PAŹDZIERNIKA.

Mamy więc przed sobą projekt adresu do tronu, pochodzący od większości Izby posłów Rady państwa, przyjęty przez „komitet wykonawczy prawicy”, a zatem i przez nasze Koło polskie.

Projekt ten adresu nie jest prostą parafrazą mowy tronowej; różni się od niej nieco. Widocznie prawica okazała chęć, aby ma swoją wolę samodzielną, a nie ulega wątpliwości, że projekt ten został przez rząd poparty, nie wychodzi bowiem pod względem kierunku i ducha poza ramy mowy tronowej. Jest w nim jedynie ton inaczey modulowany niż w mowie tronowej, i są dodane życzenia, przeciw którym żaden gabinet nie mieć nie może. W tonie zaś taka jedynie zachodzi różnica, jaka wypływa z pozycji ściśle odpowiedzialnej rządu za słowa aktu rządowego, a mniej ściśle odpowiedzialności reprezentantów ludności. Po parcie adresu większości przez rząd, nadaje mu tem większe praktyczne znaczenie — stanowiąc on bowiem będzie rodzaj aktu między większością a gabinetem na wspólną kampanię konstytucyjną.

Z tego stanowiska najważniejszym dla nas pytaniem: jak wygląda kompromis, zawarty i przypieczętowany wspólnym adresem, pomiędzy naszą delegacją a prawicą i rządem?

Już w mowie tronowej zauważyliśmy niestety, że prócz ciepłego słowa monarszego o sprawie regulacji rzek galicyjskich, nie zawierała ona nic, co by się specjalnie odnosiło do naszego kraju, było balsamem kojącem na otwarte rany w naszym kraju, i wzbudzało ufność w umocnienie podstaw naszego bytu politycznego i ekonomicznego. Ten adresu, który w ogóle jest wyżej podniesiony niż ten mowy tronowej, spada w ustępie o regulacji rzek galicyjskich. Monarcha mówił, że „z właszcza w ciężko i ciągle pustoszącym wylewami kraju Galicji”, regulacja jest niezbędna; adres powiada, parafrazując tę część mowy, iż popiera regulację rzek galicyjskich: „w oczekiwaniu, że w innych krajach wykonane zostaną możliwie najrychlej potrzebne roboty wstępnego do takiego samego przyścia z pomocą.” Te „inne kraje” są to właśnie owe, w których zrobiono już wszystko prawne, co przezorność ludzka przewidywała dla zabezpieczenia mienia i kultury od klęsk powodzi, częściowo zaś nawet zamieniono rzeki w narzędzia kultury, podczas gdy u nas kraj pozostaje igraszką burz żywiołowych. Ciepłota uczucia znikła więc z zapewnienia, a pozostało zimne zastrzeżenie, jako złowroźna zapowiedź trudności, gdy sprawa przyjdzie do praktycznego traktowania.

W mowie tronowej niepokoiło nas, że przy wzmięcie o polityce celnej tak mało miano względu na niedomaganie ekonomiczne naszego kraju rolniczego, pozbawionego wywozu swych płodów. Lecz i tu przebieg był ten ciepły, uznający potrzebę odmiennych warunków zewnętrznych dla naszej produkcji. Adres wypowiada natomiast nadzieję, że przy zawieraniu traktatów handlowych rząd starać się będzie utrzymać i rozszerzyć ile możliwości teren zbytu dla produktów rolnictwa przeznaczonych do

eksportu, bez przynoszenia szkody innemu gałęziom produkcji. Gdy przedtem bezpośrednio adres wymienia, iż oczekuje że przemysł zostanie otoczony opieką przez zmianę taryfy celnej, to zastrzeżenie jego ostatnie wygląda jako dyrektywa dla rządu, aby nie w dotychczasowej polityce celnej rządu ze względu na produkcję rolną nie było zmienione.

Podnosiliśmy w mowie tronowej ustęp ogólny o organizacji państwa, jako dobrą zapowiedź dla naszego kraju. Sam wyraz ten nawet ściśle określony znikł w adresie, jakkolwiek znajduje się w nim pompatyczny frazes o potęgę monarchii, którą utrwalili i podnieśli będziemy stale uważali za patriotyczny obowiązek.

Zaznaczyliśmy również w mowie tronowej ustęp o reformie sądowiczej jako nieobojętny, a w Kole polskim, jak wiadomo, toczyły się entuzjastyczne obrady nad potrzebą uleczenia rany społecznej, której niezmierną doniosłość odkryto jakby właśnie dopiero w naszych stosunkach sądowiczych. Ustęp o reformie sądowiczej znikł prawie doszczętnie w projekcie adresu.

Próżno zaś szukamy w adresie jakiegoś nowego ustępu, obcego mowie tronowej, któryby chociaż pośrednio odnosił się do położenia naszego kraju i do jego ran jawnych.

Jeżeli zatem adres większości parlamentarnej do tronu uważać potrzeba za pakt i kompromis pomiędzy frakcjami tej większości i rządem, a zatem za pakt i kompromis zawarty przez Koło polskie na przyszłą kampanię parlamentarną — za nic innego też i w żadnym razie w państwach konstytucyjnych adres uważany być nie może — to ten projekt adresu stanowi pierwszą klęskę, a klęskę polityczną kapitalną, jaką Koło polskie poniosło w nowej Radzie państwa.

Jest w adresie zeithammerowskim ustęp, który się na oko zdaje posiadać doniosłe polityczne znaczenie, zwłaszcza że wysunięty został prawie na czoło adresu — ustęp uzasadniający znaczenie autonomii. Powiadamy: na oko, gdyż ustęp ten kończy się konkluzją, jedynie powtarzającą dosłownie ogólne wyrazy mowy tronowej o „równej troskliwości rządu, oddanej moralnym i materialnym interesom wszystkich krajów i ludów.” W praktyce jest to więc zwykłe zapewnienie słusznej a obowiązującej staranności rządu, jakoby mógł każdy centralistyczny gabinet podpisać. Wstęp zaś teoretyczny, prawicowy o prawnopolitycznym przynależności wszystkich królestw i krajów, jakoteż o takim samym, to jest prawnopolitycznym przynależności do rozwoju autonomii — jest zakrytym zastrzeżeniem praw politycznych korony Czeskiej, jakiego się domagał głos opinii w Czechach, ale nie jest nawet teorią ogólną, na której my, cośmy żadnych prawnopolitycznych uznań nie otrzymali, oprócz byśmy mogli nasze starania o samodzielną rozwój naszego kraju.

Bepośrednio po tym czeskim ustępie, idzie w adresie ustęp, stanowiący kamień węgielny paktu zawartego między frakcją prawicy a rządem, ustęp, który zatrzymał

klerykalne stronnictwo krajów alpejskich w żelaznym pierścieniu prawicy. Ustęp ten oddziało w formie upomnienia: „aby przez ściśle stosowanie się do granic kompetencji, zaznaczonych co do szkolnictwa zasadniczego ustawami państwa, pozostawione zostało poszczególnym krajom wolne pole do stowienia o sobie samych.”

W tej formie autonomicznej nie mamy przyczyny odmawiać żadnemu stronnictwu uznania jego dążeń i nawet poparcia względnie, lecz pytamy: gdzie jest natomiast przyznane naszym dążeniom autonomicznym, choćby naszym wyjątkowemu stanowisku na polu edukacji i szkolnictwa — także same poparcie ze strony innych państw? A przecież dla frakcji tej, sama nasza reprezentacja jest nie kamieniem węgielnym, lecz fundamentem, bez którego runęłaby cała budowa prawicy.

Dla wzmocnienia tego fundamentu galicyjskiego w obecnym systemie rządzącym, nie ten adres większości nie obiecuje, i pozostawia kraj nasz bez należytego poparcia w wielkim przesileniu, przez jakie przechodzi. — Pomimo tego, ufnym w konieczności państwowej, dla których wciąż ku nam rządy państwa zwracać się muszą, ufnym w siłę związku wyższych interesów pomiędzy krajem naszym a monarchią, i ufnym w patriotyzm naszej reprezentacji, nie chcemy tracić nadziei, a nawet wierzymy, że delegacja nasza, przy większej przezorności a stanowczości, i klęskę, jakiej doznała, powetuje i krajowi otworzy drogi wyjścia z ciężkiego przesilenia do pomyślnego autonomicznego rozwoju.

Korespondencja „Gazety Narodowej”.

Irkuć w sierpniu.

W korespondencji poprzedniej, mówiąc o działalności naszej na Syberji we wszystkich sferach życia publicznego i prywatnego, nie wspomnieliśmy ani jednym słowem o przewrocie, jaki dokonany został przez Polaków we względnie sanitarnym.

Do 1863 r. na Syberji znano tylko szczyt (rodzaj barszczu), pieczeń, kołtety z groszkiem, pierogi i ryby smażone. Polacy dopiero wprowadzili w użycie powszechne wiele najrozmaitszych potraw, tak że obecnie kuchnia syberyjska w niczem się nie różni od ogólnie europejskiej. W hotelach polskich kuchnia jest wyśmienita; w domach prywatnych podają wiele potraw, przyrządzonych doskonale, a których dawniej nie znano zupełnie. Potrawy te zatrzymały nawet nazwiska polskie: barszcz (a nie barsztek) polski, zrazy z kaszą, pierogi z jagodami, osobliwie czernicami, pieczeń huzarska i t. p. Z potraw polskich nie dały się tylko przedstawić na gruncie syberyjskiej kuchni z serem. Kuchnie polskie wykształciły cały legion zdolnych miejscowych kucharzy.

W wielu miejscowościach Polacy zajmują urząd pisarzy gminnych. Rozpoczęło się to po woli, gdyż Polakom wygnano do ostatniego manifestu nie wolno było zajmować żadnych posad urzędowych. Z początku służyli oni prywatnie, jako pomocnicy pisarzy gminnych; następnie niektórzy z nich zostali pisarzami, z czego mieszkańcy byli nader zadowoleni. Przed ostatnim manifestem generał-gubernator Anucyn wydał rozkaz, by wszystkich pisarzy gminnych Polaków usunąć z zajmowanych posad. Rozkaz ten rzeczywiście został wykonany, lecz mieszkańcy w prośbie zbiorowej, podanej do generał-gubernatora, domagali się powrócenia Polaków na dawne stanowiska: ludzi tych, powiedziano w prośbie, przez pracę są i sumienniście nie da się zastąpić innymi. Polacy po manifestie zostali powróceni na dawne posady, tak że obecnie w

wielu gminach są znowu pisarzami gminnymi. Toż samo miało miejsce i w Izbie kontrolnej. Wielu Polaków zajmowało się tam prywatnie; gdy jeden z rewizorów żądał, by ich wydalono, przesłany Izby kontrolnej uważał to za rzecz niemożliwą wskutek braku zdolnych i sumiennych ludzi. Wówczas Izba kontrolna składała się z najprężniejszych urzędników, dawniej było zupełnie przeciwnie. Polacy oddawali nawet na Rosjan i wpływ ten był widoczny. Prócz tego służyło wielu Polaków w banku, w zarządzie akcyzów i w prywatnych biurach handlowych, gdzie nawet zajmowali stanowiska wybitne, jak na przykład Rucki, plenipotent Kaminera i Sp. (skład wódczany). Rucki zamordowany został w domu obłąkanych. Koledzy niedawno zarządowi szpitala wyłożyli proces, który dotychczas się nie skończył. U kupca nercyńskiego Butina, mieszkającego stale w Irkucku, prócz plenipotenty Polaka, w kantorze służyło dużo Polaków. Lubo on otaczał się artystami Polakami, muzykami, nauczycielami itp. Majątek jego wynosił do kilkunastu milionów. Zanim jednakże wygnano dorobił się pewnego stanowiska, przeszedł nader smutne koleje. Wyruszył na Syberję bez żadnych praw środków. W partii np. składającej się z 50 osób, która wyruszyła z Kijowa, jeden tylko z nich posiadał 200 rubli, reszta po 60, 50, 40, 10. Inni zaś literalnie nie mieli ani grosza. Wiele też pieniędzy wystanych z kraju także zaginęło. Władze miejscowe wysyłając na Syberję pozwalili zabrać z sobą niektóre książki, fotografie, krzyżki i medaliki.

Wszystko to zostało skonfiskowane w drodze przez oficerów i ich własną korzyść. Z zabranej książki potworzyli bibliotekę, lub je posprzedawali; fotografie posłużyły do ozdobienia mieszkań; złote krzyżki i medaliki poprzegrywali w karty lub przepili. Prócz tego u tych, których prowadzono z Kijowa, na każdej stacji odbierano tytoń, który następnie znowu im oddawano i z pewnością tak drogo kosztujący tytoniu, przez wygnanie, nikt w życiu nie palił. Droga ta z Kijowa do Tobolska, to gorzej niż katorga, gdyż mieszczono w izbach, mających przestrzeń nie więcej niż 6 kwadratowych sążni, po 50 — 100 osób. Nie było możliwości leżeć. Spać musieli siedząc, lub klęcząc. Z braku powietrza gasły świece. Wówczas, zimową porą ratowano się wybijaniem okien. Nadto jeszcze w takim pokoju mieszcili się cebrzy, gdzie odbywano potrzeby naturalne. Często wydawano tylko po półtorę kopiejki dziennie na życie, a to dla tego, iż w wielu miejscach mieszkańcy rozdawali jakumnę (podajanie), której jednakowoż Polacy nie przyjmowali. Dziwiło to ich niezmiernie, a w Kazaniu byli oburzeni kompletnie takim postępowaniem Polaków. Po przybyciu partii do Kazania, wysłano z miasta kilka wozów z wikłami, rozdawano bułki (z siurprizem), w których znajdowano po 20 kopiejek. Korzystali z tego tylko aresztanci kryminalni. Z 50 powstańców, którzy jednocześnie wyszli z Kijowa, nie chorując w drodze, doszło do Nercyńska tylko trzech. Ponieważ w szpitalach nie doglądano chorych, koledzy wozili ich z sobą. Ci co zostawali w szpitalach, po większej części umierali. Urządzenie szpitali jest jak najgorsze. W niewielkiej izbie znajdowało się zwykle kilkunastu chorych, tak że niektórych mieszczono po łóżkach. Wszy i rozmaitego rodzaju owady obsiadywały ich literalnie, tak że zgarniano je garściami. A teraz słów kilka o etapie, który wszystkim dał się we znaki.

Etap jest to budynek, składający się z dwóch lub czterech pokoi, i mający najwięcej 6 sążni długości i 4 sążni szerokości. Przy nim znajduje się niewielki domek dla pomieszczenia komendy etapowej, znajdujący się na straży. Zabudowania te okrażone są ostrokołem. W takim domu etapowym mieszcili się cała partia, złożona często z 400 osób, między którymi są kobiety i dzieci. Zimą porą z etapu wyruszano zwykle o godz. 3. w nocy. Gdy przybywano na następny etap, zbierała się nowa komenda, zjawiał się oficer i rozpoczynał się apel (pierzekłeczka) i przegląd rzeczy skarbowych, które każdy obowiązywał był mieć w zupełnym komplecie, chociażby ich nie potrzebowali i nie używał. Rzeczy te stanowiła koszula, gacie, zipun, onuce, koty (rodzaj trze-

wików), czapka sukienka z odkładanymi uszami, kożuch (połuszubok) i sukienne spodnie. Rzeczy te ze skarbowymi pieczęciami często nie pasowały ani do wzrostu, ani do tury, tak że nie było możliwości wdziewać ich; każdy jednakże zobowiązany był nosić je z sobą. Przy tej sposobności zabierano książki, medaliki, krzyżki, fotografie i tytoń, jako rzeczy wzbronione.

Cała ta operacja odbywała się na mrozie, dochodzącym do 38 stopni, i trwała od trzech do czterech godzin. Po odbyciu przeglądu wpuszczają na podwórze etapowe przekupni, którzy naturalnie wprzód opłacali muszą do żołnierzy. Wówczas było można kupić u żołnierzy wody gorącej, a u przekupni cokolwiek do zjedzenia. Z rana ściągano z nar i natychmiast wyruszano w dalszą drogę. Kto nie miał innego obuwia, tylko koty, koledzy dopomagali mu je wciągnąć, gdyż sam nie był w stanie. O jedzeniu wody wypiciu nerbaty nie mogło być i mowy.

Nieraz chory, który nie mógł iść dalej, dostawał od żołnierzy kołba w plecy. Przychodziło często do awantur, które kończyły się nawet tem, że partia rozbrajała eskortę, i w porządku zupełnym odprowadzała ją do następnego etapu.

Ratować się ucieczką nie było żadnej możliwości. Dziennikarstwo rosyjskie o powstańcach wypisywało niestworzone rzeczy, i wraz z oficerami, żołnierzami i urzędnikami tak usposobionymi, iż ci uważali powstańców za największych zbrodniarzy. Według ich pojęcia, dopuszczali się oni czynów, w porównaniu z którymi zabójstwo i podpalenie były zaledwie małymi przestępstwami. Trudno uwierzyć, jakie to wieści rozsiewano o powstańcach. Truli oni, jakoby ludźmi bez żadnej potrzeby, ot tak dla zabawki, mordowali dzieci, rabowali i grabili mienie prywatne. Opowiadania te naturalnie wywoływały oburzenie ze strony włóścian na Polaków. Ublizano też im na każdym kroku w sposób najrozmaitszy, nadawano im przezwiska, tak, że nie mogli pokazać się na ulicy.

Gdy wypuszczono Polaków z katorgi na posiedzenie, włóścianie nie chcieli im wymagalności mieszkania; w najcięższych przypadkach swą nocną wartę. W lat kilka usposobienie włóścian zmieniło się. Na Polaków spoglądali z szacunkiem; ich przybycie błogosławili i dawali niejednokrotnie dowody swej życzliwości dla nas. Zegnano się z nami, gdy oddzielaliśmy do kraju, ze łzami w oku. Włóścianie przekonali się naocznie o kłamstwach oficjalnych i nieoficjalnych. Jak dawniej w zdanie wydrukowane, lub w słowo wyrażone przez oficera lub żołnierza wierzone jak w ewangelię, tak dziś wiara w druk i urzędników została kompletnie zachwiana. Włóścianin powiada: „musi to być nieprawda, gdyż o tem pisały gazety i mówił stanowy.” Nawet późniejsze wyjątki, wprowadzające niechęć między Polakami, którzy nie zasłużyli na dobrą opinię, bynajmniej nie zachwiały zaufania do nas i nie wpłynęły na oziębienie stosunków serdecznych między nami i włóścianami. Dodać winniśmy, że usposobienie wrogie względem Polaków dawało się spostrzegać tylko w zachodniej Syberji, po tej stronie Bajkału, to jest tam, gdzie Polaków nie znano dawniej. Za Bajkałem było zupełnie inaczej. Tam grunt został przygotowany przez wygnance z czasów konfederacji barskiej, powstania 1831. roku i spisku Konarskiego. Znała więc propaganda rządowa nie mogła tu nie zdziałać. Ludność Odrodu przyjęła Polaków z szacunkiem, zakrawającym na manifestację. Włóścianie opowiadali im o ich poprzednikach, wysławiając ich dobroć i uprzejmość i mówiąc, iż byli to ludzie, jakich pomiędzy swoimi nie spotykali. W Nercyńsku, gdy prowadzono Polaków, lub gdy który z nich przechodził ulicę, przechodnie obnażali głowy, kłaniając się nisko. W wiezieniach nie proponowano im jałmużny, lecz zamawiano u nich buty, odzienie, papierosy, cygara, które pierwsi Polacy zaczęli wyrabiać z tytoniu mandżurskiego. Przedmiotem te zakupywano ogromnie partiami. Po wyjściu z katorgi w Bajkał nie pozwalano osiedlać się Polakom. Musieli oni wyruszać na zachód, za Bajkał. Ci, którzy nie umieli, otrzymali doskonałe posady, jak n. p. Wojucey, Przygodzki i inni.

Życie polskie nigdzie jednakże nie było tak rozwinęte jak w Irkucku.

Panowie senatorowie potakiwali głowami.

— Co do pani Korponajowej zaś, to waszmościom oświadczam, że jako słubna małżonka może wszędzie towarzyszyć swemu małżonkowi, ale że dla całej jej hastytry próżniaczek nie masz miejsca w naszym grodzie. Wszyscy co nie należą do bellantów i tylko nadarmo próżniaczki, powinni w 48 godzinach opuścić miasto. Jeżeli zaś, jako prawdziwa Węgierka, powinna rękawy zakasać, wziąć w rękę i gotować wieczorem dla siebie i dla powracającego z obozu małżonka, nie czekając na kucharkę. Tak też sama powinna kołysać swoje dzieci i nie oddawać tego piastunców lub odziewniemu. Teraz czas wojenne!

— Zupełna racja! Słusznie! wołali senatorowie; jakżeż nagle każdy z nich przypomniał sobie, że i jego żona nie inaczej czyni. Podczas obłędzenia każdy się ogranicza i sam około siebie robi; a pani Korponajowa nie lepsza szlachcianka od innych.

— Potem, od dnia dzisiejszego wszystkie noce zabawy i biesiady mają być zakazane, — dyktuje pan Fabricius dalej. Bezwzględnie duszki, wdające się z żołnierzami i śpiące z nimi pieśni sprośne, mają być batem ewangelizowane. Po capstrzyku mają być wszystkie gospody zamknięte, a kogobądź by ront złapał na ulicy bez latarni a także nie umiałby wytłumaczyć swego włożenia się, ma być do rana do kozy wpakowany. A po zapaleniu lamp, jeżeli się schwyta szwedzącą samosob duszkę, ma być do rana zamkniętą w „kojce” i tam do południa, aż się targ skończy, publiczenie wystawiona; wieczorem zaś utnie się jej włosy, głowę wieść z pior giesich ubierz i samą ewangelizować za bramę rakarską wypędzi.

Wszystkie te drańskie zarządzenia senat zatwierdził. Tylko senator Pobst, aże nie bez strachu, odważył się napomknąć, czy nie byłoby może dobrze, przedłożyć rozporządzenia Rady miejskiej Jego Ekskelencji generałowi baronowi Stefanowi Andraszemu do zatwierdzenia?

Pan Fabricius położył swemu sąsiadowi rękę na plecach i przybił go do krzesła, dodając:

— Niechaj pan generał Andrasz swoim żołnierzom rozkazuje, — niebezpiecznym ja rozkazuje.

Poczem nakazał, uchwały te wyębnić po rogach ulic, tudzież rękę z mieczem wywiesić na północnej stronie kościoła jezuitów przed podwójnym filarem, a drzwi „kojca” otworzyć, aby do tych, co słów nie pojmują, te znaki przemówiły.

A więc stary ład rychło powróci. Na odchodnym senator Pobst zapytał syndyka, kłaniając się uprzejmie:

— A byliście już w domu, panie syndyku?

— Jeszcze nie, i dzisiaj nawet wcale do domu nie pójde. Moje miejsce dzisiaj tu w ratuszu. To moje domostwo!

ROZDZIAŁ 7.

Kojce, węnek jezuitki, kamienny męczennik i kamienna kobieta.

„Kojce” był prawdziwą ozdobą placu św. Trójcy, arcydzieło sztuki słusarskiej, z silnych sztab żelaznych nakształt orientalnego kiosku zbudowany — klatka z kopyłką, i kryta wieżyczką na kopulce. Boczne ściany ozdobione żelaznymi liliami, na drzwiach wykute z blachy sece płomieniste — humorystyczny przytyk do niewiomości i miłości istot, które tu się dostają, aby stać na półmiewisku całemu miastu. U żelaznych drzwi wiszą dwie ciężkie kłódki. Kojce sam na zielono a wieżyczka na czerwono pomalowana.

Po wyębieniu uchwały radzieckiej, klucznik aresztów zdjął kłódki z żelaznego kojca i cały otworzył, aby każdy, kto ma oczy, widział, że kojce znowu otwarty, i aby ciarki przechodziły dziewczęce, co by wieczorem dla pobarszkowania z kochankami okno otwierał. Kojce czeka...

Niemniej dosadnym znakiem są dwie kamienne głowy na północnym murze klasztoru jezuitów. W jednym z kamiennych filarów jest tam nad postumentem wydrążony wnęk w kształcie kłosa, a z boków kłosa patrzy na siebie dwoje głów ludzkich z kamienia, otoczonych flakami gotykami. — mężczyzna i kobieta, oboje młodzi. Głowa kobiety w lokach a głowa mężczyzny ogolona, was zakręcony. Było to dwoje osób zanej krwi; ona zamężna, on żonaty, a żyli z sobą — więc ich tu żywcem zamurowano, a kamienne głowy to ich konterfektury. Kiedy ponad tą pamiętką wywieszono zostaje ręka z mieczem, znak to wszem wobec że każdemu, który według konstytucji miejskiej grzechu miłosnego się dopuścił, głowa święta będzie bez litości.

Wszelako, zwłaszcza w czasach wojennych, nieraz przepominano o tej surowej ustawie, więc też ponownie jej obwieszczenie spadało jak grom z jasnego nieba — tam cięższy, że za rządów pana Alaudy wielka swoboda wkładała się w obyczajach, zwłaszcza, gdy dziewczętom i mężkom wydawało się patriotycznym obowiązkiem, poglądać miłe na grackich kurodów.

Tej wesołej swobodzie założył kłamkę rygoru starego syndyka. Każdy bał się jego ręki nieugiętej. Wiadomo też było wszem wobec, że na całym Spitzu nikt nie był w takich łaskach u księcia Rakociego jak on i Engelmeier. Nawet jenerałowie kurodów nie wadzyli się z nim zadierać. Syndyk lwowczanski jest w swoim grodzie nie tylko urzędnikiem, ale i hetmanem, a gdy szablę przypasze, to cała armia wyrusza na jego komendę.

Na te jedne wieści, że Fabricius powrócił, nastąpiła nocą w mieście taka cisza, że na ulicach żaden inny głos się nie rozlegał, prócz stuku halabard strażników nocnych.

(C. d. n.)

Bielica Liwoczańska.

Powieść historyczna, z węgierskiego, Maurycego Jokaja.

(Ciąg dalszy).

Dopiero teraz spostrzegł pan Alauda, że jeszcze ciągle ma na sobie togi staroniemieckie. Rozwścieklony zrzucił ją z siebie, owinał o laskę, i mignął stojącemu na straży hajdukowi; poczem spiesząc pomknął przez rynek do kamienicy Thurzów.

A w izbie radzieckiej to z serca to dla oka wszyscy witali Fabriciusa. Była to taka powaga w Liwoczu, że opór był niepodobniem, gdzie on się pojawił.

— A teraz naprawmy uchwałę senatu, rzekł Fabricius. To uchwała całkiem słuszną, że jenerał i oficerów załogi należy na Nowy rok utraktować według ich godności, ale też i według okoliczności. Na ucztę damy wędlinę i razowy chleb, tudzież po dzbanku piwa, jak to i naszym żołnierzom w polu dajemy. A żeby biesiada była paradną jak należy, dostarczą senator de Hortis naczyńna stołowego: każdemu oficerowi po szabli hiszpańskiej i po pistolecie, a czemśnąc zbywa gościom naszym. Może też zrozumiemy, że ten prezent; bo jak wszystkim wiadomo, nasz jenerał, baron Stefan Andrasz jak jest nienustraszonym ryceerzem, gdy raz bić się zaczyna, tak samo niezwalczonego jest u stołu biesiadnego, i dopóty nie ustanie, aż wszyscy inni pod ławę padną. Przeto też naczelny hetman Bercezi zowie go „jenerałem gospodnikiem”. Raz poczęwszy ukontentowanie, już nie ustaje, choćby sto strzałów armatnich हुआ. A piękna kobieta, to miłsza mu od krwi nieprzyjacielskiej.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 13. października.

(Do przesłania w austriackim ministerstwie spraw wewnętrznych. — Rada Souren. Izawstaj, aby Rosja serwała z Austrią. — Wynik wyborów w Paryżu. Rane i Spallier. Agitacja monarchistów. Déroulede. — Demonstracje przed redakcją dziennika *Gaulois* i Rada *Rép. frang.* — Wiadomości z Tonkinu. — Mosk. Trikupisa w Londynie. — Z Irlandji. — Mosk. Wiadom. o zakładaniu fabryk na pograniczu Rosji).

W przewidywaniu możliwych zmian w kierownictwie austriackiego ministerstwa spraw zagranicznych, pisze wiedeński korespondent *Now. Wremeni*:

Osoby kompetentne utrzymują, że Andraszy nie może, nie chce być zwykłym ministrem. Zgodzi się on powrócić do gabinetu jedynie w chwili nadzwyczajnego niebezpieczeństwa, grożącego monarchii albo Węgrom, a i wówczas z pełnomocnictwem austriackim. Podobnie i Bach, kandydat staro-austriackiej partji, ma szanse być wezwany tylko w razie, gdyby okazała się potrzeba takiej „roboty ratunkowej“ (*Rettungswerk*). W obecnych zaś czasach jedynymi poważnymi kandydatami są pp. Kallay i Szechenyi, obaj, w porównaniu z tamtymi, ludzie jeszcze w kwiecie wieku.

Soureniennaja Izawstaj przypuszczając, iż ostateczni nastąpi między Rosją i Austrią pewne porozumienie co do podziału wpływu na półwyspie Bałkańskim, taką radę udziela jej swojemu rządowi:

„Popatrzcie jak Prusy, a za nimi i Niemcy, zmieniają sprzymierzeńców, prawie co roku: dziś przyjaciel, jutro wróg. Jeżeli mamy kogoś naśladować, to naśladowajmy we wszystkim: i łącz się z tym, z kim dogodniej ci w danej chwili, i rzuć go jutro, jeśli uznasz, że więcej potrzebnym ci nie jest.“

W sobotę popołudniu ogłoszono wynik ostateczny wyborów w Paryżu, niezmiennie przesyła w nieczem zasadniczo poprzednich doniesień. Łączne działanie republikanów wszystkich odcieni przy wyborach uzupełniających, które się odbędą za dni kilka (d. 18. b. m.), zdaje się być zapewne, chociaż bezkonkretnie pism niemieckich wyrażają pod tym względem pewną wątpliwość.

Wynik wyborów w stolicy Francji jest dla oportunistów o tyle przykrejszym, ile że koryfeusz ich obozu, Rane i Spalter, nie należa do tych 37, którzy otrzymali największą ilość głosów, nie mogą zatem — stosownie do zawartego między frakcjami republikańskimi kompromisu — kandydować przy wyborach uzupełniających.

Monarchiści spodziewają się na podstawie, że otrzymali znaczną liczbę głosów przy pierwszym głosowaniu, przeprowadzić i w Paryżu kilku swoich kandydatów przy wyborach w d. 18. b. m. Dokładają oni także wszystkich sił, aby przeformować wybór ks. Broglie w departament Eure.

W sobotę uchwalili „Liga patriotów“ postawić kandydaturę swego prezesa, Déroulede, i wszelkimi użył sposobów, aby został wybrany. Déroulede otrzymał 60.000 głosów. Prasa zachwycuje się wobec tej kandydatury z wielką rezerwą.

La République française, omawiając demonastrację, wyprawione przeciw redakcji dziennika *Le Gaulois*, podaje następujący szczegół tychże, który, jeśli jest prawdziwy, świadczyłby o tem, że demonstracje te były spowodowane przez monarchistów. Oto ów wspomniany szczegół:

„Policja saważyla w tłumie pewnego pana, który się odznaczał gwałtownością wyrazów w przemowach swych przeciw dziennikowi monarchistycznemu. On to prowadził we wtorek i we środę bandę demonstrantów, a we czwartek widziano go wychodzącego i wychodzącego z biura wspomnianego dziennika, poczem podburzał tłumy krzykaczów. Poznano go. Jest to ten sam człowiek, który w r. 1890 był oskarżony o przylepianie plakatów podburzających z napisem: „Niech żyje Henryk V! Niech żyje król!“ W trzy lata później aranżował on mityng anarchistów obok gmachu Inwalidów. Wówczas był on także, równie jak jest i teraz wielce czynnym członkiem kół katolickich. Jest to, jednym słowem, agent prowokacyjny stronnictwa monarchistycznego, i tego to agenta widziano dwa razy, wychodzącego z redakcyjnych biur dziennika *Le Gaulois*.“

Wszelkie uwagi z naszej strony byłyby tu zbyteczne. Wiadomą jest rzeczą oddawna, że monarchiści równie jak i bonapartyści nie wdrygają się od urządzania zbiegowisk, z których może pewnego dnia powstać bunt. Wiedzano o tem, ale czyste, niewinne dusze nie chciały wierzyć temu. Dziś jest to rzeczą dowiedzioną.

Otóż niech republikanie wszelkich odcieni powiedzą teraz sobie: Jeśli stronnictwo reakcyjne bawi się w bunt, to znaczy, że bunt oddałby mu znaczną usługę. Niech to będzie dla nas ostrzeżeniem; niech odtąd nie pojawi się ani cieni manifestacji na ulicach miasta.“

Według najwiśszych depesz jen. Courcy znajduje w Tonkinie spokój, a garnizon francuski nie cierpi już wcale niedostatku i ma się zupełnie dobrze. Tylko w południowym Anamie nie został jeszcze porządek całkowicie przywrócony. Złożony z tronu król i b. minister Thuyet umknęli ze swymi zwolennikami do Rao, co jednak nie wzbudza w Courcy żadnych obaw.

Mimo takiego stanu rzeczy w Tonkinie minister wojny miał wydać polecenie jen. Courcyemu, aby ograniczył się tylko do zajęcia Delty. Minister zamierza wycofać wojska okupacyjne najpóźniej do maja roku przyszłego, a pozostać w Tonkinie jedynie 2000 marynarzy i milicji krajowej.

Kolonia grecka w Londynie urządziła w sobotę bankiet na cześć Trikupisa, bawącego chwilowo w stolicy Anglii byłego ministra greckiego. Na uczcie był obecny reprezentant Grecji u dworu londyńskiego, Gennadius, archimandryta Ralli i inne wybitne osobistości. Dziękując za wniesiony w cześć jego toast, zabrakł głos Trikupisa i wypowiedział dłuższą mowę polityczną, w której poruszył sprawy bieżące na półwyspie Bałkańskim. Wskazując na rozwój i postęp Grecji w ostatnich latach, oświadczył, że traktat berliński nie mógł zadowolić żyjących hellenów.

„Rząd nasz — mówił Trikupis dalej — uznaje *status quo*, stworzony w Berlinie, w chwili obecnej jednak, gdy równowaga została zachowana, istnieje dla Grecji żywo interes w Macedonii, których żaden rząd grecki zaniedbać nie może. Nietylko zwolennicy rządu obecnego, ale także opozycja (której Trikupis jest reprezentantem) popierać będzie usiłowania rządu, zmierzające do obrony interesów Grecji. Podczas powstania w r. 1821. popierały Greków tylko ludy,

rzędy zaś były przeciwne. Teraz zaś, gdy rzędy idą zgodnie z życzeniami ludów, naród grecki liczyć może na silniejsze poparcie.“

Iryjska liga narodowa w Ameryce wysłała do Irlandji 50 ludzi, między tymi członków kongresu i kapłanów, którzy podczas wyborów agitowali mając na rzecz Parnella i jego zwolenników. Wiadomość o tem niezbyt podobno mile przyjęta została przez przewodców ligi narodowej w Irlandji, której pieniędzy więcej trzeba, niż słów.

Donoszą też, że pomiędzy Davitem, który domagał się upaństwowienia ziemi, poróżnił się był z ligą, a Parnellem przyszło do porozumienia.

W sprawie przemysłu niemieckiego nad zachodnimi granicami Rosji, Mosk. Wiadom. stanowczego są zdania, iż prawo z r. 1893 o zakładaniu fabryk w czterdziemilowym pasie granicznym, jest przestarzałe, i że dla ochrony przemysłu rosyjskiego, należy nowe zastosować środki. „Koniecznym jest — mówi ten dziennik — nie zwlekając sprawy zbieraniem wiadomości, nie czekając, aż się utworzą nowe Sosnowce w trzech-wiorstowym oddaleniu od granicy, zabronić zakładania fabryk, przerabiających zagraniczne materiały surowe, w takiej bliskości od granicy, gdzie istnienie ich staje się kontrabandą, zamaskowaną przepisami prawa. W taki tylko sposób może być rozwiązana kwestja w duchu obrony rosyjskich interesów.“

Głębsza polityka wymaga niedopuszczania zagranicznych przedsiębiorstw przemysłowych nietylko w obrębie kraju Nadwiślańskiego, lecz i w całej Rosji zachodniej. Niechaj cudzoziemcy zakładają swoje fabryki i zakłady w obrębie moskiewskim i dalej ku Wschodowi.

Serbia wobec bułgarsko-tureckiego zatargu.

W przebiegu ostatnich wypadków na półwyspie Bałkańskim, zwraca na siebie ogólną uwagę stanowisko, zajęte wobec nich przez trzy państwa, a mianowicie, przez Grecję, Serbię i Rumunię.

O ostatnim z tych państw, tj. o Rumunii, pisaliśmy niedawno; decyzyja i akcja Grecji, uwydatnił się prawdopodobnie dopiero po uchwałach, powyższych na naradzie ambasadorów w Konstantynopolu; charakterystykę zaś obecnego położenia w Serbii, podaje wiedeński *Tagblatt*, opartą na sprawozdaniu swojego specjalnego korespondenta w Belgradzie. Prytyczamy je tu dosłownie:

„Podczas dłuższego posłuchania u prezydenta ministrów i ministra spraw zagranicznych, p. Garaszana, wypowiedział on mi swoje zapatrywania, życzenia i obawy z całą otwartością. Zastąpił ministra po trzech dniach i nocach nieustającej niemal pracy, czy to w konaku, przy boku króla, czy to w prefekturze miasta Niszu, gdzie ma swoje biuro, czy nareszcie w obozie, — pan Garaszani bowiem jest podpułkownikiem w serbskiej armii, a jako były uczeń francuskiej akademii wojskowej w St. Cyr, włada językiem francuskim nadzwyczaj czysto i poprawnie. Pomimo tej nieustającej pracy, nie dał on poznać po sobie najmniejszego zmęczenia, ani w postawie chudej swej postaci, ani w energicznym spojrzeniu swojego prawdziwie południowo-słowiańskiego oka.“

Minister rozpoczął rozmowę opisem serbskiej armii i jej mobilizacji. — Patrz pan — powiedział — mobilizacja ta jest dla nas drogim eksperymentem. Poświęciliśmy na przepade nasz *fonds perdu* raz, aby zrobić próbę naszej organizacji wojskowej, a po wtóre, aby dowiedzieć, że zawsze i na każdy wypadek jesteśmy w położeniu dysponować ludźmi i pieniędzmi.

Przed tem jednakże będziemy wyczekiwali woli i czynów mocarstw obcych i uszanujemy wolę Europy, ale tylko wtedy, jeśli wola ta nie będzie skierowaną przeciw naszej egzystencji.

— Egzystencja nasza — mówił dalej p. Garaszani — jest narażona na szwank, odtąd Bułgarzy rozszarpali traktat berliński jak kawał niepotrzebnego papieru.

Nie przeciw połączeniu Bułgarii z wschodnią Rumelią opieramy się, wiedzieliśmy bowiem, że połączenie to musi pewnego dnia nastąpić. Nie byliśmy jednakże przygotowani na to, że przez pogwałcenie traktatu berlińskiego, który stworzył gwarancję bytu małych narodowych państw na półwyspie Bałkańskim, zostanie równowaga w jednej chwili zwichnięta.

Nie jest to cześćm frazesem. Powiadam panu otwarcie i szczerze, co nas niepokoi i oburza. Bułgaria chce się stać panem Bałkanów. Dziś zabiera wschodnią Rumelię, w kilku tygodniach zagarnie Macedonię, a w końcu ruszy może w pochód do Niszu. Przeciw temu musimy się uzbudzić. Bułgaria, ruszwszy przeciw nam z Widdynia, może nas pewnego dnia oskrzydlić i zdusić. Jej kierownicy marzą o hegemonii. My Serbowie, którzyśmy przez całe wieki walczyli przeciw Turkom i własną siłą zdobyli wolność naszą, my niemyamy nie do zadowolnienia z granic, gdyż zagranica przypływała się tylko tym naszym walcem. Bułgaria zaś zawdzięcza wszystko zagranicy, a jeśli by to od niej zależało, musiałaby Turcję, celem przywrócenia *status quo ante* granic, zakreślonych traktatem berlińskim, uzyskać poparcie mocarstw.

— Ależ to byłoby przeciw sytuacji dyplomatycznej — pozwoliłem sobie zauważyć.

— Jakto? — mówił dalej minister — pan nie wierzy temu, że wszystkie mocarstwa zostały zaskoczone wypadkami proklamowania połączenia wschodniej Rumelji z Bułgariją? Ja zaś wierzę temu; zresztą, czy to się stało tak czy inaczej, mocarstwa nie powinny zapominać, że o utrzymanie traktatów prowadzone krwawe boje i że, jeśli teraz nie zrobią porządku — chociaż porządek nie potrwa dłużej nad kilka lat — to musiałyby przyjść do gwałtownego przesilenia, gdyby nam Serbom odmówiono prawa do bytu, pozostawiając nas bez kompensaty i odszkodowania wówczas kiedy Bułgaria poczyną gwałtowne nad nami. Znaczącyby to zmusić nas Serbów do odegrania wobec i przeciw Europie tej samej roli rozpacz, którą ojcowie nasi odgrywali przez tyle wieków przeciw niewoli tureckiej. Jeśli nie uznajemy koniecznych warunków naszego rozwoju, ha, to musimy powrócić do dawnych naszych środków walki, do rewolucji.

Naród serbski — zawołał p. Garaszani — jest spokojnym, ale sięgającym w daleką głębię wulkanem, a jeśli nie przychodzi do wybuchu, to może jednakże spaść iskrami na wszystkie strony. Przypatrz się pan karcie wschodu Europy. Wszędzie, — do Turcji, do Bośni, do Krocacji, a także i do Bułgarii sięga naród serbski. Co się tyczy Bułgarów, to ich nie nienawidzimy, ale i nie kochemy. Jesteśmy jako dwaj bracia, którzy się z sobą nie zgadzają, ale niech nasze sprzeczki pozostaną

między nami. Nie chcemy hegemonii, nie chcemy możnowładztwa na półwyspie Bałkańskim, nie chcemy żadnego zbroczenia od zasady równowagi.

— Nad tem właśnie — wtrąciłem aby sprowadzić rozmowę na bieżące wypadki — obraduje konferencja ambasadorów w Konstantynopolu.

— Konferencja ta — odparł minister — jest tylko na to, aby zyskać na czasie. Po niej nastąpi prawdo podobnie kongres ministrów państw w zagranicznych, ale to potrwa bardzo długo.

— Wasza Ekscelencja — pozwoliłem sobie zauważyć — zapatruje się bardzo pesymistycznie, i nie wierzy w przyjaciół Serbii.

— Masz pan na myśli Austro-Węgry, — odrzekł p. Garaszani. — Zapewne, Austro-Węgry i Niemcy widzą w Serbii swoją poprzednią straż w Bałkanach. Dam panu krótki rys naszej polityki. Od czasu traktatu berlińskiego, odwyżailiśmy wolną i stopniowo naród nasz od identyfikowania się z Serbami po tamtej stronie Dunaju i w Bośni. Tam są i zostają Austro-Węgry. Na próżno nie poświęca się krwi i mienia. Król skompromitowałby się; myślimy milczeli; myślimy poświęcić niejedno z naszej popularności, a to ma pewne znaczenie w małym kraju, w którym o wiele trudniej się rzadzi, niż w wielkim.

Byliśmy i jesteśmy konserwatywnymi, lojalnymi i wiernymi traktatom. Zobaczymy teraz, co Europa, przed którą jesteśmy czoła, zamysła zrobić dla nas. Europa jest dziś zwykłą, geometryczną figurą, trójkątem, którego dolne dwa kąty można oznaczyć Austro-Węgrami i Niemcami a górny Rosją.

— W tem leży zatem formułka rozwiązania — ośmieliłem się zauważyć.

— Oby tylko zrównanie zgadzało się — odrzekł na to p. Garaszani.

W tej chwili wszedł minister wojny i prezydent Skupczyny; podziękowałem więc p. Garaszaniemu za jego równie ważne jak otwarte oświadczenia i na tem skończyło się moje posłuchanie.

Sprawa unii bułgarskiej.

Z dniem wczorajszym miał rząd serbski przywrócić na nowo na linii kolei żelaznej z Belgradu do Niszu ruch pociągów osobowych, a nawet i towarowych; tymczasem skutkiem zarządzonego skoncentrowania znacznych sił zbrojnych pod Lapowem, nietylko wstrzymano nadal ruch pociągów prywatnych, ale nado wysłano z Belgradu do Lapowa osobny tabor wagonów do transportu wojska do Niszu.

Pester Lloyd otrzymuje z Niszu następujący telegram: Wiarygodne wiadomości z Sofii donoszą, że Bułgaria stara się o zbliżenie do Turcji, aby ewentualnie z turecką armią wystąpić przeciw Serbii. Wskutek tego wzmacniają z serbskiej strony pojezy pod Vranja i Prepolacem. Część dywizji z Driny przybyła do obozu pod Niszem, tudzież pułkownik Miskowicz ze swoim sztabem jenerałnym. Wszystkie dywizje z wyjątkiem dywizji z Timoku, obozują pod Niszem.

Z Sofii donoszą do *Köln. Zig.* pod dnem 8. b. m.: „Słychać, że w ostatnich 48 godzinach odbywała się wymiana depesz telegraficznych pomiędzy sultanem i księciem Aleksandrem (?). Pierwszy ma w zasadzie uznawać unię personalną, co książę miał przyjąć z wyrazem serdecznej podzięk, oświadczając jednakże równocześnie, że statut organiczny jest wielce wadliwy, że dualizm byłby źródłem nowych zagrożeń i prądów i że w końcu okazałby się niemożliwym, podczas gdy szczerze połączenie rozstrzygnęłoby kwestję odrazu i stanowczo. Takie załatwienie pozyskałoby stałe naród bułgarski dla wpływów tureckich a odsunęłoby go na zawsze od wpływów obcych.“

Z Konstantynopola telegrafuje *Pester Lloyd* tegoż specjalny korespondent: Tu zdają się wierzyć w to, że Niemcy zaproponowały mocarstwom przywrócenie *status quo* w Rumelii i upoważnienie Porty do zajęcia przemyków Bałkańskich.

Do *Pester Lloyd*a telegrafują z Konstantynopola: W ludności mahometańskiej wzmagają się usposobienie wojownicze. Dzienniki ogłaszają telegramy z Anatolii, w których ludność tamtejsza zawiadamia sultana, że wszyscy Turcy w wieku od lat 17 do 70 są gotowi poświęcić się w służbie korony i ojczyzny.

— Z bardzo obszernej korespondencji z Filipopolu do *Pester Lloyd*a wyjmujemy następujący ustęp:

„Właściwy cel misji angielskiego dyplomatycznego agenta, p. Lasasela, który wczoraj i dzisiaj konferował z księciem po kilka godzin, trzymamy jest w tajemnicy i wiadomo tylko tyle, że jest on przychylny dla unii i że Anglia ma zamiar przez moralne popieranie Bułgarii oddziaływać na Turcję, by była skłonna do ustępstw.“

Od człowieka zaufanego otrzymujemy w tej chwili następującą wiadomość: Wojsko tureckie cofnęło się od granicy pod Trnową i pozostawiło tamże tylko małą załogę, potrzebną niedozwoleniu do strzeżenia granicy. W tym ruchu upatrują finte, mając zamaskować niespodziany napad pod Kasil-Agacz. Naczelnik miasteczka Kindzali, zachowując się w sposób podejrzany, mając widocznie zamiar uzbrojenia Turków w sekrecie. Wpędnięto na trop tego planu i dano polecenie do uwięzienia owego naczelnika. Tu rozchodzi się pogłoska, że Turcy sami zburzyli wielki most pod Adrianopolem, tudzież kolej żelazną Zeram-Bej w nawiązku z koleją turecką, a to z bojaźni przed wtargnięciem wojska bułgarskiego.“

Zakład narod. im. Ossolińskich.

Wczoraj podaliśmy w kronice notatkę o dobieżym rocznym posiedzeniu w zakładzie nar. im. Ossolińskich, dziś uzupełniamy to doniesienie przytoczeniem niektórych szczegółów ze sprawozdania odczytanego na wczorajszym posiedzeniu przez p. Bronisława Czarnika o rozwoju tej narodowej instytucji.

Prace w zakładzie Ossolińskich były w roku bieżącym jak i lat poprzednich przedewszystkiem te załatwane, które powtarzają się corocznie, a mianowicie katalogowano nowe dary i książki zakupione, czyniono zadość wszelkim możliwym żądanom korzystającej ze zbiorów publiczności itd., a obok tego kruszono się gorliwie około katalogu rękopisów i katalogu realnego druków. Porządkowanie działu numizmatycznego wzięt na siebie od 1. stycznia b. r. dyrektor zakładu p. dr. Ketrzyński.

O to darów, to te wpływały i w tym roku, stwierdzając, że ogół darzy zakład Ossolińskich ciągle życzliwość. Z pomiędzy znaczniejszych darów, należy wymienić zapis śp. Adama Kłodzkiego, wynoszący 1000 zł., który obecnie spłacony, został wcielony do żelaznego majątku zakładowego.

Z Towarzystwami naukowymi w kraju i zagranicą utrzymywał zakład ciągle stosunki za pomocą wymiany wydawnictw. W ostatnim czasie w poczet licznych takich Towarzystw i zakładów przybyły jeszcze dwa: Biblioteka królewska w Berlinie i świeżo powstałe w Poznaniu Towarzystwo niemieckie do badania dziejów W. ks. Poznańskiego pod nazwą „Historische Gesellschaft für die Provinz Posen“.

Z polecenia kuratora zwiadał w tym roku dyrektor zakładu p. Ketrzyński biblioteki i archiwa kościelne w Warszawie, Plocku i Włocławku, zajmując się poszukiwaniem zabytków historycznych, stosownych do umieszczenia w dalszych tomach wydawnictwa „Pomników dziejowych Polski“.

Co do wzrostu poszczególnych zbiorów to dokładne pojęcia dają następujące cyfry statystyczne: inwentarz dzieł drukowanych uniikatów wynosi 82.200, dabletów 6730, prób druku 4449, adasów i map 1740, rękopisów 3090, autografów 2722, dyplomatów 907, rycin 24.506, obrazów 755, rzeczy muzealnych 1991, zbrojowni przeworskiej 641, monet i medalów polskich 8007, starożytnych greckich, rzymskich i wschodnich 5608, nowoczesnych obcych 9812.

Stosunek korzystających ze zbiorów zakładu był w ciągu bież. roku następujący: w pracowni naukowej 2262 czytelnikom wydano 1974 rękopisów, 5251 dzieł a 12.282 tomów; w czytalni przeznaczanej dla młodzieży i szerszej publiczności było czytających 14.024 osób (więc o 1026 osób więcej jak w roku zeszłym).

Dalej sprawozdanie obszernie mówi o wzroście muzeum i wylicza pojedyncze cenniejsze zbiory, nowo nabyte lub otrzymane. W ciągu b. r. zwiadał muzeum 1669 osób, robiło w nim poważniejsze studia 666 osób.

Stan finansowy tak się przedstawia: dochody w r. b. wynosiły 32.716 zł. 87 ct., wydano 26.653 zł. 80 ct., nadwyżka więc pozostała 6063 zł. 7 ct.

Ogólny majątek zakładu wynosił z końcem r. 1884 w papierach wartościowych 195.499 zł. 25 ct., w majątku nieruchomym 503.246 zł. 85 ct.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 13. października.

* **Stan powietrza.** Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj z rana deszcz nieznacznie rosł, popołudniu padał reszty, po północy niebo zaczęło się wypogadzać. Opad na dobę od godziny 9. z rana wynosił 15, mm. Średnia temperatura dnia wczorajszego była 13,°, najwyższa 16,°, najniższa rano 9,° C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 13. października: Przy wietrze południowo-zachodnim i średniej temperaturze dnia około 14,° C., stan nieba zmienne, powietrze wilgotne, pogodnie.

* **P. namiestnik Zaleski,** który przez sobotę bawił w Krakowie w sprawie fundacji księcia Aleksandra Lubomirskiego, udał się w niedzielę do Muszyny i Krynicy, celem dokładnego oglądnięcia i zbadania, jakie ulepszenia mogą być przedsięwzięte przed rozpoczęciem nowego sezonu w zakładzie rządowym krynickim. W Muszynie i Krynicy witano p. namiestnika bardzo uprzejmie. Wczoraj powrócił p. namiestnik do Krakowa.

* **Antoni Zaleski.** W dniu 4. b. m. o godzinie 6. z rana, w wieku lat 61 zakończył życie we Florencji Antoni Zaleski, ilustrator Paska „Pamiętników“ Soplicy, „Grażyn“, „Wallenroda“, „Zachwycenia“ i „Błogosławionej“, artysta wysoko naukowo wykształcony, a w rzeczach sztuki znawca, do którego sądu muzea stolic europejskich niejednokrotnie się odnosiły. Odborny pamięcią wyjątkowa, należał do tych rzadko pojawiających się fenomenów, którzy raz przeczytawszy, czy nysłyszawszy rzecz jaką, już ją do końca zatrzymują. Zaleski niesłychaną ilość przeczytanych książek w angielskim, niemieckim, francuskim, włoskim i własnym języku zdolny był ustępami cytować i można było być pewnym, że tak tam a nie inaczej wydrukowano. Znakiem władający piórem, zostawił w rękopisach własne pamiętniki, które humorem równają się niemal owym, które w młodości swojej po powrocie z akademii florenckiej ilustrował.

Drugim dziełem wysokiej naukowej wartości w języku francuskim jest jego rzecz o medalionach mistrzów włoskich z XV., XVI. i XVII. wieku, manuskrypt więcej niż 500 stron, z reprodukcjami medalionów.

O ostatnich chwilach jego pisał Teofil Lantartowicz:

„Siła wiedzy i głębokiego, jasnego roztumu, zdrowiem fizycznym i tu pocziwca, nieczyj do breg sławy netykająca wesołość, górował nad przypadkami, a w chorobie czteroletniej, w której prawie z łóżka nie wstawał, nigdy najmniejszym słowem zniecierpliwienia nie okazał; żartował z najcięższych własnych bólów, a odwiedzających przyjaciół rozmową zawsze pełną interesu, przez długie godziny przy tozu swojem zatrzymywał. Trzeba było widzieć tę prawdziwie piękna, męską twarz, ożywioną wspomnieniami z lat młodych, do których często myślał powracać. Andrioli, przyjaciel jego, może jak kiedyś do pism publicznych naszkicuje — typy tego rodzaju albo wiem są jak fiziozjomja własnego kraju, drogie i nkocone dla wszystkich, które sztuka ma obowiązek zachowywać.“

Rzadko, rzadko komu uda się przejść przez życie, odnosząc za sobą same błogosławieństwa; otóż Antoniemu to się właśnie udało — nie ma bowiem takiego, kto by mu netykoi błędy, ale jakabądź wadę zarzucił; spokój olimpijski prawdziwie utrzymywał się w tej duszy zakłócają doświadczeniami, od których życie człowieka wolne nigdy być nie może.

Ze zgonem Zaleskiego społeczeństwo polskie ponosi stratę więcej niż uczonego i artysty, człowieka szanego w całej rozległości tego wyrazu, wzór obywatela, męża, przyjaciela i ojca. Atak apoplektyczny, jak powiew wiatru, zdmuchnął w jednej chwili to piękne światło, w cieniach smutku zostawiając żonę, dzieci i przyjaciół.“

* **Żołobne nabożeństwo** za spokój duszy ś. p. Marji Bartus, odbędzie się we czwartek dnia 15. b. m. o godzinie 12 w południe w kościele katedralnym.

* **Pan minister** wyznaczył oświaty, przyzwolił z nadzwyczajnego kredytu roku 1885, na zapomogi dla duchowieństwa uposażonego niżej kongruy — decezyj lwowskiej obrządku rzymskokatolickiego 11.601 zł.; przemyskiej obrz. rzymsko-

katol. 8117 zł.; krakowskiej 6354 zł.; tarnowskiej 6870 zł.; lwowskiej obrz. ormiańsko-katolickiego 553 zł.; lwowskiej, obrz. grecko-katol. 32.889 zł.; przemyskiej obrządku grecko-katolickiego 10.801 zł. — razem 77.185 zł.

* **Stypendjum cesarskie** w kwocie 1000 zł. otrzymali na rok szkolny 1886/86: dr. med. Wład. Kohlberger, dr. filoz. Józef Henryk Kaitenbach i ukończony uczeń Wydziału budowy machin, na politechnice tutejszej, Roman Piotr Dzieńlewski.

* **Zareczyny.** W tych dniach odbyły się w Przeworsku zareczyny księżniczki Marji Lubomirskiej, córki ś. p. ks. Jerzego i Cecylii z hr. Zamojskich z hr. Benedykt Tyszkiewiczem.

* **Raut na cześć Mierzińskiego,** urządzony wczoraj w kasynie narodowym powiódł się wyborami i przybrał większe rozmiary, jak pierwotnie sądzono. Szczegółowy opis odkładając do jutra, notujemy dziś, że toast wniesiono wierszem przez p. Starzeńskiego, wywołał ogólny aplauz.

* **Wspomnienie z wycieczki do Budapesztu.** W dniu wczorajszym odbyło się w Budapeszcie doroczne Zgromadzenie Ogólne Stowarzyszenia honwedów z roku 1848—1849.

Wieczorem nadszedł tu do Lwowa telegram do p. Edmunda Mochackiego wiceprezenta Lwowa i przewodniczącego wyprawy Polaków na wystawę węgierską, treści następującej:

„Zgromadzeni przedstawiciele Stowarzyszenia honwedzkiego wspominają z miłością swych polskich towarzyszy i wnieśli w tej chwili klaski na ich zdrowie. Władysław Tisza, prezes Stowarzyszenia.“

Na telegram ten odpowiadał dzisiaj w imieniu wszystkich innych pan Julian Smalawski b. honwed z roku 1848—1849 hasłem honwedzkim i okrzykiem: Niech żyją Węgry!

* **Sąd polubowny.** Obrady sądu polubownego w sprawie działów majątkowych w rodzinie hr. Potockich rozpoczęły się d. 9. bm. w Warszawie w pałacu ordynatów Zamojskich. Jako przedstawiciele stron interesowanych występują adwokaci Kamiński i Groyer.

* **Godne naśladowania stowarzyszenie akcyjne.** Ukończone uczennice krakowskiej szkoły robotniczej, jak donosi *Czas*, zakładają za inicjatywą dyrektora p. Gettlicha stowarzyszenie akcyjne, z udziałami po 100 zł., celem otworzenia własnego sklepu, w którymby piękne, a tak praktyczne roboty zbyt znalazły pokrycie. Ze sklepem połączoną będzie pracownia, w której znajdą zatrudnienie pewna liczba pańien. Nie można wątpić, że tak szlachetne przedsięwzięcie otoczone zostanie sympatją ogólną i że w wyrob w raczonem sklepie długo na półkach leżeć nie będą, o co najwięcej idzie.

* **Dobre wyobrażenie o sejmie galicyjskim** i dokładność informacji. Nawiąna na punkcie ugodny z Rosją warszawska *Chwila* objawia swą naiwność i na punkcie wiadomości zasadniczych o reprezentacji państwa a reprezentacji kraju, namieszcza bowiem w nr. 9. z d. 10. bm. następujący telegram ze Lwowa: „Z powodu ważnych przedłożenia dotyczących wypadków bałkańskich, sejm galicyjski zwołany będzie 20. listopada.“

* **Fotominiatury.** Od kilku dni wystawa fotominiatur p. Stefana Grzywińskiego, umieszczona przy ulicy Karola Ludwika, zatrzymuje liczną publiczność. Prace p. Grzywińskiego, znane oddawna pod pseudonimem „Stefanego“, odznaczają się prawdziwie artystyczną wartością, starannem wykonaniem, umiejętnym ujęciem kolorów i zupełnym pokryciem fotografii bez naruszenia podobieństwa.

Dodać winniśmy, że fotominiatury te, kolorowane pastelem, nie potrzebują ani podwójnego szkła, ani podkładu, utrwalają fotografie i nie mają owej pecherzowatej, rażącej nienaturalności przezroczystości.

* **Fundacja dzieci.** Celem wybudowania domu w Przemyślu, w którymby wychowywano ubogie dziecięta, wydały ś.ś. Felicjanci odezwę do dzieci, by drobnymi składkami umożliwiły zadecyzowanie tej potrzeby. Obecnie, jak się dowiadujemy, p. M. Zagórska urządziła w swoim zakładzie szarbankę na składki, przeznaczone dla tej fundacji dzieci. Sądzimy, że myśli to bardzo dobra i po winnaby i inne prywatne zakłady naukowe to samo uczynić.

* **Walne zgromadzenie Towarz. wzaj. pomocy nauczycieli i nauczycielek** miejskich szkół ludowych we Lwowie odbędzie się w środę d. 14. października b. r. o godz. 1/3 popołudniu, w ratuszu, a to w IV. klasie filii szkoły wydz. żeńskiej na 2. piętrze.

* **Pożar i śmierć w płomieniach.** Korespondent nasz tarnopolski donosi pod dnem 12. b. m. Tej nocy wybuchł o 1/2, na 10 w przyległym Cebrowie pożar, podłożony zbrodniczą ręką, który pochłoniął mienie 28 gospodarzy i życie czworgo osób. Straziłwa Inna zwiastowała Tarnopolowi straszne nieszczęście, którego biedny Cebrow, własność Garapichów, padł ofiarą. Nieszczęście straszne. Matka z trójmiem dziećmi spalona, a ojciec na wpół żywego przywiozła dziś dworska karetka do szpitala. Wiś dotyczył stoł w płomieniach (2 godz. po południu). Przy gwałtownym wietrze, który noc całą szalał i dotychczas szaleje, wyobrazić sobie można spustoszenie, które ten żywioł wyrządził. Powodem zbrodni jak mówią jest zemsta o 2 zł. Sprawca ujęty, śledztwo wdrożone.

Fredrów. Rabsie odpiliwali sztucznie zamek drzwi do grobowca i poostwierali trumny, szuflady widoczne za kosztownościami, których jednak nie znaleźli. Otworzyli również *Sandstiss*, powymijowali kielichy na ołtarz i zabrali, przy tej okazji komunikaty, gdyż tych nie znano. O ile na razie stwierdzić się dało, to nie zabrali żadnych kosztowności ani wartościowych przedmiotów kościelnych prócz gotowych pieniędzy w kwocie zaledwie kilku zł., które znaleźli w skarbonkach. Narzędzia, skradzione w kościele, położone przy gościńcu, pozostawili w kościele, sekierę zaś porzucili na cmentarzu. Po zabiciu, z jaką zamką odrywano i grobowe kamienie, wnosząc można, że złoczyńców było kilku. Jeden z nich musi mieć rękę lub palec niepełny, gdyż na ścianie w kuźni, przy wybijaniu otworze, spoprzedano kropie krwi. Wygenerowane poszukiwania za zachwałymi i cynicznymi przodkami są w toku.

Datki na rzecz wydanych z Prus, złożono Administracji *Gaz. Nar.* p. M. 5 zł., p. F. G. składkę w Sanoku 23 zł. 50 ct., ks. kanonik *Chłapala* 5 zł., które dnia 6. b. m. komitetowi *Chłapala* zostały.

Jutro we środę d. 14. b. m. św. Kaliksta — św. Kypriana.

Kraków dnia 11. października. *Jubileusz Duchnickiego w Krakowie.* Dzień wczorajszymi nieustannie głoskami zapisał się w sercach tych, którzy milują prawdę i umieją cenić rzeczywistość. Ponieważ obchód jubileuszowy Duchnickiego, naznaczone tu na dzień 10. października, przeto zaczęto go od uroczystego nabożeństwa w kościele OO. Pijarów, tych zakonników, co zamieszkałe w Polsce zajmowali stanowisko, tak pod względem gorliwej służby w wierze katolickiej, jako też miłości ojczyzny i narodowej wiary. Podczas mszy św. artyści wykonywali na chórze utwory religijne pod przewodnictwem genialnego kompozytora naszego, Żeleńskiego, który grał na organach, przy współudziale znanego i powszechnie wirtuozosia Biernackiego, panny Fabiańskiej, obdarzonej dźwięcznym, wielce sympatycznym głosem i innych amatorów.

Wielkość publiczności złożona była z nieustannie polskich i z posiwialych weteranów, tej starej gwardji naszej *qui meurt mais ne rend pas*. Pośród nich byli sybiracy, lub zamieszkałe niegdys w głąb carstwa, którzy najlepiej powiadają, jak prawdziwa jest nauka Duchnickiego, jaka przepaść istnieje pomiędzy barbarzyństwem azjatyckim Turanów a cywilizacją aryjską Słowian-Polaków i wszystkich potomków słowiańskiego plemienia.

W tymże dniu przychodziły pod adresem *Koła artystyczno-literackiego* listy z życzeniami dla *Jubilate* i telegramy ze wszystkich zakątków Europy, z najodleglejszych i krańców, między innymi: z Dalmacji od Matyć horwackiej w Zadarze, z Radakora *Narodnego Listu* tamże, z Karyntji, z Belgardu, wreszcie z Jass, z Czerniowiec od stowarzyszeń polskich, od młodzieży polskiej w Wiedniu, w Dusseldorfie, od Towarzystwa Polaków we Wrocławiu, od grona rodaków naszych w Paryżu, w Sztokholmie, w Turynie, następnie od Włochów przyjaciół Polski, jak od senatora, niegdys kanclerza, Correnti tłumacza dzieł naszych, dalej z Rzymu od adwokata Begey i wielu innych. Wszystkie te listy i telegramy zebrane razem, zostaną odesłane jubilatowi do Paryża i ogłoszone drukiem. Zawiera one rozróżniające wyrazy pełne podziwu, wdzięczności dla wytrwałej 50-letniej pracy i głębokie przekonanie o prawdach głoszonych przez Duchnickiego.

Do telegramów i listów dołączają się adresy, na którym w dniu obchodu w Krakowie zebrano do 1000 imi i oś podpisał. Przyjemnie było wiedzieć, że jako skwapliwością kładli nazwiska swoje na adresie wszyscy ci, którzy zrozumieli ogromną polityczną doniosłość badań tego historyka. I obywatela usługe, jaką oddał słowiańskiemu światu, chcąc go zabezpieczyć od niechczonej zguby pod jarzmem samowładców z urojenem pokrewieństwem.

Wśród tak wielkiej liczby podpisań, naliczono około 40 sybiraków i dawnych wygnańców z ziem własnej w głąb carstwa, około 30 adwokatów i prawników w Krakowie, tyluż doktorów medycyny miejscowych i profesorów uniwersytetu, tudzież szóstki średnich, około 80 inżynierów, budowniczych, tyluż urzędników z różnych biur, wreszcie 60 przemysłowców, kupców i t. d. W podpisach tych widzimy reprezentantów ze wszystkich dzielnic Polski, zrodzonych nad Dźwiną, Dnieprem, Niemnem, Bugiem, Dniestrem, dziś po większej części tułaczów.

Wczorajszymi dzień zakończony został odczyt pana Feliksa Lewickiego, niegdys ucznia szkoły polskiej w Batignolles, osobistego przyjaciela Duchnickiego i jego ucznia. Odczyt ten pod tytułem: „Dwie cywilizacje”, świetnie się powiodł. Wielka sala Rady miejskiej zapelniona była doborową publicznością, składającą się z powiększonej ilości z wieści polskich, starszych i młodych, które są wszędzie, gdzie tylko zabrzmi słowo o ojczyźnie i dziełach naszych, gdyż w sercu nieakademem żadną siłsterją ani przewrotni nau-

kami, noszą miłość rodzinnego kraju, miłość prawdy, poczucie obowiązku, a przez to samo, jak Duchnickiego „Zasady dzieł w polskiej”, są wielkim kamieniem przyszłego bytu naszego, tak one są podstawą lepszej przyszłości, świętym zastępem, potępiającym obecnością swoją niedoświadość, lub skrzywione pojęcia swych opasłych braci. W niewiastach polskich najpewniejsza, może jedyna rekojmia, że niegdys runą nagromadzone w historii naszej potworne rusztowania fałszów, że prawda zwycięży a słońce praw naszych zajaśnieje, bo wrodzone w nich uczucie piękna, brzydki się kłamstwem i dyalektyką, na której dzień zawsze egoizm; bo ich gotowość do poświęceń wskazuje szlachetnym duszom powinność zacych czynów, bez których niema godności w człowieku.

(y.) Stanisławów d. 12. października. *(Wybory do sejmiku).* Szeroką kandydatów na krzesło polskie z naszego miasta wzrasta z dniem każdym. Prócz dr. Zgróbskiego i burmistrza Kamińskiego, których kandydatury już dawniej zgłoszono, podnoszą nadto kandydatury: lekarza p. Mroczkowskiego, adwokata dr. Szydłowskiego, notariusza dr. Zatheya. Inni starają się przeprowadzić wybór ks. Dąbrowskiego. Dotychczas nie zawiązał się komitet przedwyborczy, ani też nie odbyło się zgromadzenie wyborców.

W kurji większych posiadłości tutejszego obwodu kandydują pp. Brykowskiego i Matkowskiego.

Kotomija d. 10. października. Pierwsze walne zgromadzenie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół” w Kotomiji, odbędzie się w środę dnia 14. b. m. o godz. 7. wieczór w sali kasyna reursury. Na porządku dziennym: Wybór wydziału i wnioski członów.

We wsi Vistabella, pod Madrytem, po uciece weselnej zachorowali nagle wszyscy biesiadnicy w liczbie 77, z których 17 tegoż dnia umarło. Śledztwo wykryło, że potrawę, które podawano, były zatrute, a podejrzenie zbrodni pada na odrzuconego konkurenta panny młodej.

W Pittsburgu, w Pensylwanji, w sobotę wieczorem eksplodowało sześć kotłów parowych w jednej fabryce. Fabryka została zburzoną, 17 robotników poniosło ciężkie rany, dwaj z nich umarli. Późniejsze doniesienia mówią, że liczba ofiar jest daleko większa.

W Serravezza, na drodze z Genui do Pizy, burza zniszczyła i na długi czas uczyniła nieprzystępnymi kopalnie marmuru, które zatrudniały 4000 robotników. Dwa okoliczne potoki, Serra i Vezza, od których miejscowości wzięła nazwisko, tak wezbrały skutkiem nlewy, że kopalnie zupełnie zostały zalane.

W Anglii od d. 1. b. m. zaprowadzono nową takse od telegramów prywatnych, wynoszącą 6 pensów za 25 wyrazów, przyczem za adres nie się nie pobiera. Dzięki temu wiele osób zanichalo pisanie znużonych listów. Do przyjmowania korespondencji upoważniona jest każda stacja telefoniczna; można także wrzucać tekst mającej się wysłać depeszy do puszek, na ten cel po różnych dzielnicach urządzonych.

Ślub artystki. Śpiewaczka amerykańska Nevada, która w zeszłym roku przeszła w Paryżu na wiarę katolicką, zaślubiła w tych dniach, również w Paryżu impresaria dr. Palmera. Na ślubie tym śpiewać miała Nilsson, która z powodu katastrofy w Sztokholmie przybyć nie mogła. W biesiadzie weselnej przyjęli pomiędzy innymi u dział Ambroży Thomas, Leo Delibes, Marchesi, nauczycielka panny młodej, i margrabia del Grillo, syn Ristori. Wyprawa śpiewaczki, wystawiana w hotelu de l'Athenée wywołała przepychem swoim ogólny podziw dystygowanego Paryża, a największy efekt sprawiła przetykana srebrem błękitna jedwabna suknia, posiadająca barwę księżycą. Każda z koncertowych sukien p. Nevada, odpowiada charakterowi pieśni, którą zamierza w niej śpiewać; chustki do nosa, naznaczone są imionami bohaterów operowych, przedstawianych przez artystkę. Pani Palmer-Nevada, udaje się w dniu 10-ym listopada na wycieczkę artystyczną do Ameryki, dokąd towarzyszyć jej będą słynny tragic włośki Salvini i fortepianista, rodak nasz Gustaw Lewita.

Wiolenczka Franciszka Servais'a ma być obecnie po śmierci syna jego, Józefa, sprzedana. Jest ona wyrobu Stradivariusa z r. 1701, znawcy cenią ją na 100.000 fr. Servais ojciec otrzymał ją w podarku w r. 1841 w Petersburgu od księżnej Jusupow, pod jednym warunkiem, że ilekroć przyjdzie do Rosji, będzie na niej grał dla dawnej właścicielki. Warunku tego dotrzymał Servais w r. 1866. O nabywiec cennego instrumentu stara się konserwatorium paryskie, na jednak silną konkurencję w Berlinie, Londynie i Petersburgu. Komu i za jaką cenę wiolenczka będzie sprzedana, nie jest dotychczas rozstrzygniętem.

Z dziedziny wynalazków. Gazety zagraniczne donoszą o nowo wynalezionym sposobie sciarciania farby drukarskiej z papieru bez pozostawiania najmniejszego śladu, tak że papier powtórnie użyty być może do druku. Wynalazcą tego środka jest niejaki chemik, nazwiskiem Hipper. Jak z jednej strony wynaleziony środek wpłynął może na obniżenie ceny pism periodycznych, tak znowu z drugiej strony przedstawia szerokie pole

do działania dla wszelkiego rodzaju fałszerstw. Zagraniczni chemicy kładą sobie głowy nad wynalezieniem takiej substancji do farby drukarskiej, która by zapobiegła łatwemu ściarcianiu się farby.

Teatr, literatura i muzyka.

Teatr. Sławna „Dyoniza” Dumasa (syna) zjawia się nareszcie na naszej scenie wczoraj po raz pierwszy. Teatr był dosyć zaudunioj, mimo iż prawie cała publiczność absorbuje opera z występami Mierzwińskiego. Sądziemy więc, że potem będzie nierównie więcej ciekawych dla widzenia tej nowej a tak ważnej sztuki. Znadto ona bowiem porusza myśli i refleksyj, żeby mogła przejść do repertuaru bez wywołania u wstępui żywszej wymiany zdań co do kwestyj w niej traktowanych i w ogóle co do jej wartości. Bliższy rozbiór i ocenę podamy później, gdy nieco więcej publiczności już ją zobaczy na scenie. Tymczasem zaznaczamy, że nowe to dzieło pierwszorzędowego europejskiego dramaturga jest nadzwyczaj interesujące, a powtórę że interpretacja jego spoczywa w ręku po większej części najlepszych naszych artystów, między którymi dość wymienić: panie Aszpergerową, Nowakowską, Stachowicz, pp. Zboińskiego, Lubiecia, Żelazowskiego, Kwiecińskiego — a to już samo przez się stanowi niemałą wartość i może dostatecznie zainteresować. — Dziś „Dyoniza” po raz drugi; warto ją więc znowu posłyszcieć, bo wiele, wiele w niej rzeczy, które za pierwszym razem częstokroć wypadają z pod uwagi.

W „Hugenotach” wystąpi jutro w roli Raula de Nangis p. Wład. Mierzwiński, w roli Walentyny pani Dowiakowska, jako gubernator Louver hr. St. Bris p. Wierzbicki, jako hr. de Nevers p. Paweł Pauli, jako Cossé p. Bandrowski, jako królowa Małgorzata pani Skalska, a jako Urban, paź królowej, pani Kasprzowiczowa.

Repertuar teatralny. Dzisiaj we wtorek d. 13. bm. drugie przedstawienie „Dyonizy” (Denise), kom. w 4 akt. A. Dumasa, We środę 14. bm.: „Hugenoci” opera w 5 akt. G. Meyerbeera. Trzeci i przedostatni występ Wład. Mierzwińskiego. Drugi występ pani Dowiakowskiej, pani Paschalis i pana Wierzbickiego.

Adolina Patti, przybędzie do Warszawy w połowie grudnia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

C. k. jenerałna dyrekcja austr. kolei państwowych donosi: „Z dniem 6. bm. została usunięta przerwa obok stacji Lussnitz na szlaku Tarois-Pontafel (Pontebba) a wskutek tego przywrócono ogólny ruch na szlaku Tarois-Pontafel (Pontebba).

Ze zaś usunięta została również przerwa na włoskim szlaku Pontebba-Udine, zatem przywrócono zupełnie ruch przez Pontebbę do Włoch i napowrót.

Telegramy targowe z dnia 12. października: Wiedeń: Pzenica za 100 kilo — zł. do — zł.; żyto 7.65 zł. do 7.67 zł. Okowita 26.75 do 27. — zł. Budapeszt: Pzenica za 100 kilo na wiosnę — do — zł.; rzepak na sierpień-wrzesień — do — zł. Wrocław: Pzenica — do — zł. żyto — do — m. owies — m.; rzepak, spirytus — m., 100 m. — zł. — c. Berlin: Pzenica 26.75 za październik 159.30; żyto — m.; okowita 39.60 m.; olej rzepakowy — m. Paryż: Mąka za 159 kilo 48.80 franków; olej rzepakowy — fr.; okowita — zł. Brema loco 745, Hamburg loco 775, na październ. 760, na październik-listopad 770; Antwerpia na październ. 18 1/2, Nowy-York: 8 1/2, Filadelfia 8 1/2.

Nafta Wiedeń dn. 12. paździer.: — do — zł. Brema loco 745, Hamburg loco 775, na październ. 760, na październik-listopad 770; Antwerpia na październ. 18 1/2, Nowy-York: 8 1/2, Filadelfia 8 1/2.

Ostatnie wiadomości.

Lwów d. 13. października. Deputacja Rady miejskiej w Królodworze przybyła do Wiednia, aby wybitniejszym członkom klubu czeskiego zdać sprawę o wypadkach królodworskich i wniesie do rządu zażalenie na zauspendowanie Rady w jej czynnościach. Deputacja była już w Riegera, Zeithammera i Trojana.

Montags Revue pisze: W tutejszych kołach dyplomatycznych wymieniają Minghetti'ego jako następcę Robilanta na stanowisku ambasadora włoskiego w Wiedniu.

Montagsrevue dowiaduje się, że Bratiano, rumuński prezes ministrów, oświadczył stanowczo w Friedrichsruhe, że Rumunia przyłączyła się do polityki pokojowej Europy, i odpycha przymierze państw bałkańskich.

Köln. Zig. dowiaduje się z Bukaresztu, że tamtejszy poseł francuski, p. Ordega, nie powróci więcej do stolicy Rumunii. Na własną jego życzenie, miał on przejść w stan rozporządzalności.

Były ambasador turecki w Berlinie, Said basza, objął już urząd ministra shraw zagranicznych.

Gawrila basza przybył do Konstantynopola. Agencja *Havasa* zapewnia, że wkrótce zawarty zostanie układ pomiędzy Grummondem Wollfem a Portą, na podstawie którego wysie Anglia i Turcja komisarzy swoich do Egiptu.

Wyjazd cara z Kopenhagi jest oznaczony na dzień 17. b. m.

Telegramy „Gazety Narodowej”.

Sofia d. 12. października. (Pryw.) Po wszystkich większych miastach Bułgarii odbywają się teraz **zgromadzenia ludowe**, na których ludność protestuje przeciw unii osobistej, i domaga się pełnego zjednoczenia z Rumelią. Cały ruch ten wychodzi od ministra Karawelowa.

Rząd bułgarski zakupił w Hamburgu 30.000 sztuk palnej broni i 36.000.000 nabojęw.

Nisz d. 13. października. Pożyczka zawarta. Odnosny układ został wczoraj wieczór podpisany.

Rząd pochwycił proklamację, o treści zawierającej zbrodnię stanu, podpisaną przez Paszicza i Peko Pawłowicza i datowane z miejscowości serbskich, importowane jednakże z Bułgarii.

Ateny d. 13. października. Turcja gromadzi wojska na granicy serbskiej. Tutejsi studenci wystosowali do wszystkich europejskich uniwersytetów odezwę w sprawie serbskiej i na korzyść tejże.

Ateny d. 12. października. Dziennik urzędowy ogłasza rozkaz mobilizacyjny. W ogóle zostało powołanych pięć klas, które mają się stać w przelagaj pociągów.

Petersburg d. 12. października. Z powodu urzędowego oświadczenia, że Czarnogóra przypatrjuje się spokojnie obecnemu położeniu i wyciekule dalszego rozwoju wypadków, powiada *Journal de St. Petersburg*: Byłoby do życzenia, aby i inne rządy na wschodzie zachowały się również rozsądnie i zachowały taką samą rezerwę. Byłoby to z ich korzyścią, a głównie ze względu na położenie finansowe, byłoby im wówczas łatwiej uspokoić wzburzone umysły i skierować je do pokojowej pracy. Rządy te powinnyby zwrócić się do takiej pracy w tej chwili, kiedy widzą, że Europa, reprezentowana przez mocarstwa traktatowe niema bynajmniej chęci pozwolić na zamęcenia pokoju przez awanturnicę przedsiębiorstwa, i że jest stanowczo zdecydowana oprzeć się podobnej klęsce, do czego posiada też potrzebną siłę.

Giers powrócił.

Na mocy ustawy cenzuralnej odjęto *Nowostiom* prawo sprzedaży pojedynczych numerów.

Wiedeń d. 13. października. (Pryw.) Na wczorajszym posiedzeniu komisji adresowej Izby poselskiej przyjęła większość bez rozpraw projekt Zeithammera.

W imieniu mniejszości przedłożył Sturm osobny projekt adresu i zapowiedział go jako *votum separatum*. Projekt ten parafrazuje w pierwszej swej części mowę tronową, zaznaczając stanowisko centralistyczne; w drugiej zaś części, ułożonej prawdopodobnie przez klub niemiecki, polemizuje z dzisiejszym rządem i z usiłowaniami sławiaczyjnemi.

Projekt adresu większości przyjdzie temi dniami pod obrady klubów i albo zupełnie nieznaczenie albo wcale nie będzie zmienionym. Rozprawa adreśowa w Izbie rozpocznie się prawdopodobnie w piątek.

Koło polskie przysłało dr. Smolkę jako siódmego członka z Galicji do delegacji. (Nazwiska sześciu członków podaliśmy w wczorajszym numerze; przyp. red.)

Wiedeń d. 13. października. Komisja adreśowa Izby poselskiej przyjęła bez zmiany projekt adresu Zeithammera i wybrała go sprawozdawcą.

Wiedeń d. 13. października. Komisja adreśowa Izby panów przyjęła z niektórymi zmianami projekt adresu Hübnera i wybrała go sprawozdawcą. Mniejszość zgłosiła tylko do przedostatniego ustępu projektu Hübnera *votum separatum*. Najbliższe posiedzenie planarne odbędzie się we czwartek.

Liberec (Reichenberg) d. 12. października. Wczoraj, około godziny dziewiętej wieczorem, padły dwa strzały do okien pierwszego piętra tutejszej Bedy. Władze wdrożyły natychmiast ścisłe dochodzenia i rozporządziły czuwanie straży nad Beseidą. Póki nie został dalej zakłócony.

Paryż d. 12. października. *Le Francois* oświadcza, że w nowej Izbie będą konsekwentnie w pogotowiu na wszelkie ewentualności i nie ustana w przyspieszeniu wielkiego ruchu z d. 4. października. Jeśli tylko zechce, to zdobędzie kilkakroć sto tysięcy głosów, których im jeszcze niedostaje do większości w kraju.

Paryż d. 12. października. W odpowiedzi na adres wyborców oświadczył Brisson, że w nowej Izbie będą mieli republikanie większość 150 głosów. Zaufanie republikanów jest niewzruszone. Monarchisci chcą wywoływać rewolucję, bo ani oni, ani republikanie nie życzą sobie wojny na zewnątrz. Tylko Republika może zabezpieczyć pokój wewnętrzny.

Ateny d. 12. października. Cesarzowa austriacka zwidziła roboty około kanału korynckiego, poczem odjechała do Jante.

Tarvis d. 12. października. Wskutek trzydniowego deszczu, wezbrały rzeki ponownie. Ogólny popłoch i obawa powtórzenia się dni trwogi z końca miesiąca września.

Palermo d. 12. października. Wczoraj zmarło na cholera 47 osób.

W teatrze hr. Skarbka. We wtorek dnia 13. października 1885. Po raz drugi:

DYONIZA (DENISE)

komedia w czterech aktach A. Dumasa'a.

Początek o godz. 7mej.

C. k. jenerałna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885.

Przyjazd do Lwowa:
Pociąg osobowy: o godz. 1. min. 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Strija. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Strija. — O godz. 4 min. 15 po połud. z Zwardonia, Chyrowa, Strija, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa:
Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 rano do Strija. — O godz. 11 min. 25 do Strija, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Strija, Chyrowa, Zwardonia.

Przyjazd do Stanisławowa:
Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9 min. 2 przedpołud. ze Zwardonia, Strija. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południem ze Zwardonia, Lwowa, Strija.

Odjazd ze Stanisławowa:
Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Strija, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Strija, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odjeżdżają:
podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa . . .	*10.46	4.05	+ 2.25	—	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	+ 4.8	—	12.55
„ (z Podzamczem)	10.58	—	—	* 6.07	1.9
Do Czerniowiec .	—	11.6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	* 5.36	11.33	—	+ 3.58
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	—	3.50 + 2.15
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	—	3.20 —
Z Czerniowiec .	*10.05	3.35	—	—	3.20 —

Lwów, z Izby handlowej d. 13. października 1885

1. Akcje na sztukę.
bez kuponu bieżącego płać żądają bez dywidydy
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k. 221 — 220 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a. 221 — 224 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a. 272 — 276 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a. 225 — 280 —

2. Listy zastawne za 100 złr.
bez kuponu bieżącego:
Tow. kred. galic. 5 pr. w. a. 98 55 99 55
„ „ 4 „ 90 25 91 25
„ „ 5 „ okres, 98 55 99 55
„ „ 4 „ 87 25 88 25
Banku krajowego 4 1/2% w. a. 91 60 92 60
Banku hyp. galic. 6 „ 101 45 102 45
„ „ 5 „ 96 20 97 20
„ „ 5 wyl. z 10% prm 98 75 99 65

3. Listy dłużne za 100 złr.
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw. 57 — 59 —
„ „ 5% 2 1/2% „ 53 — 56 —

4. Oblig. za 100 złr.
Indemnizacyjne galic. 5 pr. m. k. 100 90 102 —
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. 1em. 97 — 98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. 102 75 104 —
Pożyczka „ 1883 4 1/2% „ 90 75 91 75

5. Losy.
Miasta Krakowa . . . 17 — 19 —
„ Stanisławowa . . . 23 66 25 60

6. Money.
Dukat holenderski . . . 5.90 6.—
Dukat cesarski . . . 5.93 6.03
Napoleonor . . . 9.98 10.08
Półimperjal rosyjski . . 10.27 10.37
Rubel rosyjski srebrny . 1.54 1.64
„ papierowy . 1.22 1/2 1.24 1/2
100 marek niemieckich . 61.75 62.35
Srebro . . . — — —
Kupony w srebrze . . . — — —

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń dnia 12. października 1885
godzina 1. minut 46. popołudniu.

Alpiny	33.75	Weg. akcje kr. 281.75
Anglo-Anstr. . . .	96.75	Unionsbank . 76.50
Kolej Kar. Lud. 223.25		Nordbahn . 227.50
Kolej Polud. . . .	132.70	Kolej Alfida . 180.25
Kolej p. Elzb. . . .	280.50	Kolej lw.-czern. 222.50
Weg. Nordostb. 171.60		Wied. Commun. 123.75
Weg. Tabak. . . .	90.25	Elbetal. . . 143.25
Weg. cis. losy r. 121. —		Land. Bank . 97.80
Zł. ren. weg. 4% . 96.90		Bankverein. 100.25
Ros. rubel pap. 123 1/2		Losy węgier. 117.25
Galic. indenn. 101.50		Kredytowa . . — —

Uspokobienie przynębione.

Wiedeń, dnia 13. października 1885.
godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt. 278.70	Anglo-anstr. . . — —
Kolej Kar. Lud. 222.25	Kolej poludn. 131.75
Unionsbank . 76.50	Napoleonor 101.1/2
Rosyjsk. bankn. 123 1/2	Uspokobienie: ciche

Berlin, dnia 12. października 1885
godzina 5 minut 35 po południu

Rosyjski bankn. 199.90	Akcje kredyt. 455. —
Lombardy . 214.50	Galicyskie . 90.10
Poz. wschod. . 59.40	Austr. bank . 161.65

Rubryka „Nadesłane” nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Nadesłane.)

4% Listy dłużne węgierskiego banku hipotecznego

3 ciągnięcia rocznie
Główna wygrana

50 000 złr.
sprzedają niżej kursu dolistnego

SOKAL i LILIA

dom bankowy i kantor wymiany.
Zlecenia s prowdzi skuteczniają bezwzględnie bez doliczenia rowizji. 3065 d

Medycyny i chirurgii

Dr. Leon Kummer,
magister akuszerji,

po odbytej praktyce w szpitalu głównym w Wiedniu, wykonujący praktykę lekarską już i lat trzynastu, — osiadł

w Mielnicy, w powiecie Borszczowskim.

Wiedeń, dnia 10. października

Kurs papierów publicznych.

Karol Ballaban
pod „Złotym Kogutem“
we **LWOWIE**
leca zupełnie świeży transport
chińsko-rosyjskiej
HERBATY
ciemno naciągającej
przewyborniej w smaku i zapachu
z Kongo cesarskiej zł. 2.30
„ Familijnej „ 3.30
„ Melange de Moskau „ 5.20
„ Imperial „ 1.70
„ Wysiewków właz. wysiewu „ 1.50
„ sprowadzanych „ 4.-
„ Souchong w oryg. opakow. „ 4.-

Pieczyno do herbaty angiel-
ie, francuskiej i wiedeńskiej, nadzwyczaj
czajne.

RUM z Jambur			2-
but.	Rumu najlep	bardzo star.	1.50
33	33	33 starego	0.75
33	33	33	1.30
33	33	dobrego starego	1-
33	33	dobrego	0.50
33	33	33	?
3130			

30—12 Metercentner mit Gelsender und
Gewichten; ferner **Brückenwaage**,
40—50 Metercentner, zum Abwägen
ladender Fuhrwerke und Vieh, beide
stark konstruirt und noch neu, am-
lich öster. geacht, ausgezeichnet typisch,
berühmter Fabrik gebaut, auch ein-
n billigt zu verkaufen durch
S. Hemmer in Wien, III,
Krieglergasse, nr. 11, Partier-
89 2—6

ku, niezapalną,
zna we wszystkich moich składach,
graj, moja firmo, **z obecnego**
wa, przeto wydaję cie
sprowadza, o czym Szanowna
jące obydwoh gatunków jasność i
onać się może.
prowadzając z Rosji tania **kau-**
war po lepszej cenie zbyć, zyska
ę, zapewniając je iż naftę, którą
wywają i takową, jako naftę mego
cedują.
niniw w interesie Szanownych kon-
niznizne światła, zmuszony jestem

publiczności, iż **nigdy** z pośredni-
wniej z włączającymi się po naszym
ucyjnymi nielegalnie przez władzę
materiałów. **handlowych sto-**
iej teraz do rozprzedaży mojego do-
nictwa potrzebuję; gdy moja na-
rowiniej szerszej publiczności, ze
t znana.

Miączyński,
fabrykant nafty,
ul. 1. 47. we Lwowie.



LMAREK

działach i 8 klasach, od początków do
łowego, kompozycji i historii muzyki,
fabryk fortepianów Mignón, które pod

sięcznie od 15 złr. 3 3
wne amerykańskie organy pokojowe i
3041 30-2

de la maison de Nouveautés pour
1560 1-2

Wisgrill

I DYPLOM UZNANIA!
ne wyroby
TOALETOWE.

sucha, szorstka i zgrubiała pod
wem **MAGNOLINY** staje się mięk-
czernowosć nosa, policz-
rodka 1 złr. 50 ct.

Pudr w płynie
ś, odświeża i konserwuje. Cena 1 zł.

Wydawnictwo i Drukarnia „Prace” : Płock, Koscielna.